

Sobieszczański F. Kamienica przy ulicy
Danilowickowskiej.

(Stan. Strąbskiego Rocznik no. 1852)

19.4.29

KAMIENICA PRZY ULICY DANIŁOWICZOWSKIEJ N° 617

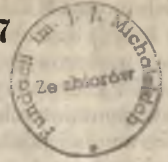
W WARSZAWIE.

BADANIA HISTORYCZNE PANI

BIBLIOTEKA

(Dawniej Biblioteka Żaluskich).

00 320, Warszawa, ul. Nowy Świat 77



Kiedy przy końcu XVI stulecia, Zygmunt III stolicę państwa przeniósł do Warszawy, a zamek i inne gmachy począł budować; wówczas panowie możni naśladować króla, z potrzeby lub dla przypodobania się, nabywali od mieszczan grunta i swoim dworem wznosili okazałe we włoskim guście pałace. Wtedy także i Mikołaj z Żurawa Daniłowicz, zostawszy w r. 1616 podskarbin wielkim koronnym, z urzędu przy boku monarchy mieszkać obowiązany, o wybudowaniu sobie w Warszawie domu pomyślał. Nabył zatem puste grunta i browar przy ulicy Kozia wówczas a następnie Senatorską zwaną i wielkim nakładem wymurował pałac, który dopiero w r. 1621 w zupełności ukończony został. Wedle współczesnych opisów było gmach kilkopiętrowy i licznymi figurami ozdobiony, po bokach miał drewniane oficyny, przed pałacem był ogród włoski w kwatery i drzewa różne ozdobne, a od ulicy Miodowej aż do drogi dziś ulicą Bielańską zwaną ciągnący się. Z tej strony także stała wielka figarnia, ogromne wrota i wjazd do całego zabudowania. Przytykały do niego z jednej strony dwory panów Szalapskich, z drugiej Wessłów i Tarłów, panów równie znakomitych, lecz nie tak możnych i jak wielki podskarbi bogatych. Bo Daniłowicz szlachetnie skarbów swoich używał, dwór trzymał otwarty, nauki wyzwolone miłował, i żył wspaniale, po pańsku, a co tylko piękniejszego było za granicą, zaraz do ozdoby swego pałacu sprowadzał. Słynął zatem szeroko po całym kraju pałac Daniłowicza w Warszawie; dziwowali mu się swoi, a cudzoziemcy w opisach i podrózach za najcelniejszy gmach w stolicy przyznawali. Lecz niedługo cieszył się swoim gmachem podskarbi i zmarł w Uchaniu 1624 roku, zapisawszy żonie Zofii hrabinie z Tęczyna, córkom, tudzież bratu rodzonemu Mikołajowi podczaszemu koronnemu i starszemu hrubieszowskiemu wszystkie swoje majątności, z których ostatni mieszkając w Warszawie, pałac w całej świetności utrzymywał. Takim był jeszcze i w r. 1643, kiedy Adam Jarzemski muzyk i budowniczy ujazdowski to miasto opisując, o dworze Daniłowicza następujęce zostawił nam szczegóły: „Dom Daniłowiczów, pisze Jarzemski, jest obmurowany wy-

soko, z posągami na wszystkich słupach. Sam gmach o czterech piętrach cały w kolumnach tak, iż się zdaje że las jaki, wyniosłością swoją zdobi Warszawę. Niemasz na nim dachu tylko wokóło letkie laski i chodzenie, w środku zaś jest kopuła. Dalej sień, izba stołowa i pokoje są pyszne, malowania wyborne, jakich mało. Kocha się ten pan nadto w klejnotach i dyamentach i ma ich tu pełne szkatuły; trudno gdzie widzieć tyle i tak pięknych zegarów, coż dopiero drogich kamieni złota i srebra; ogród przy tym pałacu jest pyszny, w nim drzewa pod sznur sadzone i kwiatów rzadkich pełno, są tam łaźnie i altana, gdzie także bardzo piękne obrazy. W ogóle w całym gmachu ozdoby sprowadzone z Włoch, Francji i Hiszpanii. W stajniach zaś dzielne konie.”

Nowi posiadacze podobnie wkrótce pałac ten stracili, gdy straszliwa wojna szwedzka wybuchła, a niebawem Warszawa tych na długo pamiętnych gości ujrzała. Kiedy bowiem miasto całe po dwakroć z rąk do rąk przechodząc, w r. 1656 wszystkie pałace i dwory obronnie zapęd nieprzyjacielski wstrzymywały, rozgniewany Karol Gustaw zajmując powtórnie Warszawę, wały i mury z ziemią zrównać rozkazał, przedmieścia zaś i znaczniejsze gmachy do szczytu spalić. Wtedy pomiędzy innymi i pałac Daniłowiczów zniszczony i zburzony poszedł w ruinę, i nieopratowany rozwałił się do reszty, gdy powietrze następnie grasując, prawie z całego miasta ludzi wypędziło. Parę lat zaledwie takich minęło, a dwór Daniłowiczów już był do niepoznania; spadkobiercy bowiem byli daleko, i niewiele już o gruzy dbali. W końcu zaś, gdy w roku 1660 po siostrze swojej stryjecznej grunta i gmach dostał się na własność Izabelli, hrabiny z Tęczyna, Łukasza z Bnina Opalińskiego marszałka nadwornego małżonki, pani ta pobożna i Jezuitom wielce sprzyjająca, w tymże samym roku, na dniu 2 października, przed aktami ławniczemi krakowskimi stanawszy osobiście z mężem swoim, zeznali: iż oboje całkowite nierozdzielne prawo swoje do placu z dworem murowanym Daniłowiczów na przedmieściu warszawskim, blisko ulicy Senatorską zwaną położonych, prawem sukcesyi na nich spadłych, odtąd

wielebnym OO. Jezuitom, prowincyi polskiej, do której Kraków należał, czystym i nieodwołalnym darowizny tytułem dają i darują na wieki i t. d.; wszystkie prawa sobie służące na wspomnianych Jezuitów przelewają, i na dzierżenie i jakikądż użytek obrócenie zezwalają.

Było więc pierwsze powód przeniesienia się Jezuitów tej prowincyi do Warszawy. Jakoż w r. 1661, na dniu 4 sierpnia, wprowadzeni byli ci ojcowie do posiadłości, a urzędownie zajmując takowe, przy świadkach zeznali i opisali, iż darowane gmachy żadnych parkanów, ani budynków, oprócz dworu murowanego, i kilku sklepień podziemnych, gnojem i gruzem zapełnionych nie miały. Dwór zaś murowany, klęską wojny niedawno minionej i ogniem zniszczony, bez żadnego był dachu, a drugie i trzecie piętro postkowiem otwarte stało.

Aby przyprowadzić to wszystko do porządku i do użytku przywrócić, niemałego potrzeba było kosztu. Jezuiti zaś długo nie mieli po temu sposobności, nareszcie skutkiem układów pomiędzy sobą w roku 1674, kollegium krakowskie rawskiemu, jako bliższemu miejsca odstąpiło; lecz i ci dla wypadków krajowych, nieprędko o tej posiadłości pomyśleli. Tymczasem grunta i ogród samopas stojący, zabierali sąsiedzi, i samowolnie zabudowywali. Działo się to do roku 1698, w którym Jezuiti rascy czynnie do rzeczy zabrawszy się, niewłaściwych posiadaczy pozwali, i po długich sporach i prawowaniu się wygrawszy, pałac wyrestaurowali, i wraz z gruntami na korzyść swoją zajęli.

Z początku atoli wynajmywali takowe różnym mieszkancom Warszawy, albo prawem emfiteutycznem wypuszczali, obracając ztąd dochód na użytek całego kollegium; lecz później, kiedy wspierani opieką możnych, grunta swoje znacznie pomnożyli, osobną też rezydencję całej prowincyi w Warszawie założyli. Pałac zatem Daniłowiczów był znowu pierwszym związkiem Jezuitów polskich, którzy tu w roku 1715 na stałe mieszkanie wprowadziwszy się, urządzili w nim kaplicę i dalsze starania do zyskania sobie dobrodziejów rozwinęli. Niedługo na to czekać było potrzeba, gdyż właśnie w sąsiedztwie, na tém miejscu gdzie teraz są gmachy mienicy, stał okazały dwór rodziny Potockich, w którym mieszkał niegdyś ich uczeń Teodor Potocki, wtedy książę biskup warmiński, następnie prymas całego państwa, a przy tém wszystkiem całym sercem im oddany. Otóż wspomniony biskup bliżej swego pa-

lacu tymże Jezuitom w roku 1722 wymurował nową kaplicę (dziś kościół św. Andrzeja stanowiącą), obdarzał ciągle i wspierał nieustannie. Obok kaplicy stanęły nowe dla pomieszkania księży zabudowania, bliżej i od czoła ulicy Senatorskiej wznoszące się. Nasz pałac zaś znowu był opuszczony. Wkrótce jednak na skutek zapewne jakiego obszerniejszego planu, książę prymas postarał się o nabycie go na swoją własność prywatną, albowiem w roku 1736 dnia 4 kwietnia przed aktami radzieckimi miasta Stariej Warszawy zeznano, jako ks. Wilhelm Lindemejer przełożony Jezuitów prowincyi polskiej, za pozwoleniem Retza, generała całego zgromadzenia, za sumę 20.000 złp. przedaje Teodorowi Potockiemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i prymasowi, tudzież jego successorom, część gruntu na którym stoi dwór murowany dawniej i starożytniej budowy, zniszczony i niepożytecznie leżący, a z zapisu Opalińskich pochodzący; zaś pomiędzy ogrodem Piotra Ryokur z jednej strony, a pałacem prymasa i ogrodem Franciszka Bielińskiego marszałka nadwornego z drugiej strony sąsiadujący. Lecz w trzy dni potem znowu, tojest dnia 7 kwietnia, prymas Potocki za tę samą cenę odprzedał nową posiadłość Andrzejowi Stanisławowi Kostce Załuskiemu, wtedy biskupowi plockiemu i kanclerzowi wielkiemu koronnemu, a następnie biskupowi krakowskiemu, który pałac z gruntu wyrestaurował i do dawniej niemal świetności przywrócił.

Biskup Załuski w r. 1742 sprowadził tu swoją bibliotekę po królu Janie III z Żotkwi i prymasie Olszowskim przez niego nabytą, a mając rodzzonego brata podobnież zapalonego miłośnika książek ks. Józefa Andrzeja wówczas referendarza koronnego wezwał go z zagranicy aby zbiory swoje połączyć i wielką bibliotekę imienia Załuskich w kraju utworzyć; książd referendarz bowiem z ruiną swego majątku, z uskapieniem pierwszych potrzeb do życia, zapamiętałe zbiera książki; nawetkiedy po upadku Leszczyńskiego w r. 1734 kraj opuścić zmuszony w Lotaryngii zamieszkał, całe swoje dochody na skupowanie ksiąg obracał. Powróciwszy do kraju znacznemi obdarzony dochodami Józef Załuski z całym zapalem do tego przedsięwzięcia przystąpił, przestawał na lekkim posiłku, oszczędzał wydatków, a wszystko dla książek poświęcał. Niebawem też i cała publiczność dowiedziała się, że zbierał je dla powszechnego użytku, gdy w roku 1746 Kurjer polski w Warszawie wychodzący,

ogłosił iż w dniu 3 sierpnia jako dniu imienin króla Augusta III, na wieczną pamiątkę wielka ta biblioteka pierwszy raz dla wszystkich będzie otwartą. Nie przyszło to jednak do skutku dla nieobecności księdza referendarza aż dopiero w następnym roku i Kurjer w przeddzień już pewny, podał znowu wiadomość, „że biblioteka tuteczna publiczna. fundacyi księcia JMci biskupa krakowskiego i JMci referendarza koronnego, (czyniąc zadosyć danej roku przeszłego deklaracyi, że na dzień Imienia Jego Królewskiej Mości Pana Naszego Miłościwego, tojest 3 sierpnia miała być zupełnie uszykowana). znaczną pracą i staraniem pilnem wspomnianego JMci referendarza koronnego, aktualnie znajduje się w wydoskonalonym ułożeniu porządku, a zatem odtąd dwa razy w tydzień, tojest we wtorki i czwartki, od ósmej z rana aż do południa, a po południu od trzeciej do siódmej wlecie (a do piątej w zimie), będzie regularnie otwarta dla każdego kto przyjsć raczy. A zatem na pierwszy wtorek przyszłego tygodnia, wszystkich wobec i każdego z osobna zaprasza do siebie ta biblioteka, oraz uprasza żeby się zachować wszyscy raczyli podług reguł, które przepisane ma zawsze (podług zwykłego u innych krajów zwyczaju) i które na drzwiach przybite będą.”

Jakoż z wielką uroczystością otwartą została biblioteka. Ks. Józef Żaluski sprowadził umyślnie uczonego Daniela Jaenisch, rodem z miasta Międzychód (*Birnbaum*) w Poznańskim na bibliotekarza, dodał mu Jezuitę Stefana Wulfers do pomocy, i sam czynnie całą administracją wewnętrzną zajął się. Bibliotekarz dla przypodobania się Żaluskim od tego naprzód zaczął, iż przeszedł z wyznania ewangelickiego na rzymsko-katolickie, został księdzem, i Janockim przezwiał się; następnie pisał bardzo szacowne bibliograficzne książki w językach: łacińskim i niemieckim; ogłaszał rzadkie dzieła w tężej bibliotece znajdujące się. Referendarz podobnie drukował i samco tylko mu sił starczyło pisał wierszami i prozą; zostawszy zaś w roku 1758 biskupem kijowskim jeszcze bardziej swoje zbiory pomnażał i upodobanie do książek zaszczeptał. Nie dał mu się w tym wyprzedzić książę biskup krakowski, który przykładając się do zamiaru brata na ten użytek ustąpił mu zupełnie za żywota pałacu niegdyś Daniłowiczów, dawał corocznie nagrodę w złotym medalu za napisanie najlepszej rozprawy na posiedzeniach tężej biblioteki wyznaczonęj; nakoniec testamentem swoim w roku 1753, wszystkie trzy swoje pałace przy Kapucynach, na Kra-

kowskiem Przedmieściu i na Pradze, tudzież dwie kamienice przy Karmelitkach (dziś Towarzystwo Dobroczynności) z placami, a niemniej Falenty i Okęcie, jako posag dla biblioteki naznaczył. Ale pod niebytność księdza referendarza w Polsce w latach 1756 i 1757, podmieniał znowu swoje zamiary i w ostatniej chorobie będąc, cały wyżej wymieniony testament przerobił inaczej: majątność i pałace oprócz jednego przy Kapucynach (dziś Rządu Gubernialnego), od uprojektowanęj fundacyi oderwawszy, donacyi nie zeznał, a tranzakcyi nie uczyniwszy zmarł w tymże samym roku. Była ztąd kwestya wielka po jego śmierci, gdyż rodzeństwo upominało się o podział, i nie tylko że o bibliotece wiedzieć nie chcieli, ale nawet do sprzedaży przystąpić zamierzali. Nie było rady, książd Józef Żaluski zapożyczył i zadłużył się, aby spłacić pretendentów i sam jedynym biblioteki właścicielem został; ratując zaś na przyszłość od podobnych przypadków, postanowił ją zapisać krajowi, a Jezuitom pod główny dozór oddać, zastrzegając sobie tylko dożywotni i wolny jej użytek do śmierci. Wszakże podług własnego jego zdania „cała ta biblioteka była jego staraniem zebrana, gdy w roku 1760 ksiąg po bracie jego pozostałych jako i biblioteki króla Jana III nie było nad półtrzecia tysiąca i to dwie części zdefektowane przez liczne królewicza Jakóba pożyczki na wieczne nieoddanie, zaś biskup kijowski sam sprowadził do niej na dwa kroć sto tysięcy woluminów”. Atoli projekt ten nie był od publiczności dobrze przyjęty, bo Jezuitci już mieli nieprzyjaciół; biskup tedy zmuszony był wykonanie takowego odroczyć. W roku 1764, ponowił on znowu na sejmie prośbę swoją aby Rzeczpospolita przyjęła w opiekę jego bibliotekę, żądając tylko aby probostwo warszawskie nigdy z rąk familii Żaluskich nie wychodziło. Odmówiono mu wręcz wszystkiego; Żaluski przecież nie cofał ofiary, zwłaszcza iż w r. 1773, skasowani Jezuitci, główniejszą przeszkodę sami usunęli. Niebawem też i biskup 1774 r., dnia 9 stycznia ze świata zeszedł, a Janocki ociemniał zupełnie.

Odtąd biblioteką Żaluskich zajął się ówczesny rząd polski, oddając ją pod główny nadzór nowo utworzonęj Kommissyji Edukacyjnęj; obmyślano nawet, jakby dla niej wystawić nową, wspanialszą, lepszą i dogodniejszą budowę; radzono o tym wiele, lecz funduszu żadnego na to nie było, biskup zaś zostawił jeszcze 400,000 zł. na niej ciężącego długu. Pozbawionego wzroku Janockiego, zawsze jednak prefekta biblioteki, wyřęczał ex-

Jezuita Koźmiński, któremu do pomocy dodany był ex-Jezuita Bartsch, następnie Dyonizy Książnin, a w końcu X. Onufry Kopczyński Pijar i znakomity autor grammatyki polskiej. Ten ostatni był najczynniejszy, nie skąpiąc własnego na pożytek biblioteki nakładu. Sam posiadam w zbiorze moim obszerne i własnoręczne jego sprawozdania, rachunki, projekta i prace, które przekonywają o wielkich jego i pod tym względem zasługach, a nadto najrzetelniejszy stan tej biblioteki przedstawiają.

Co do samego gmachu „Miejsce domu, powiada książd Kopczyński w jednym raporcie do Kommissyi Edukacyjnej w r. 1792, jest zakątne bardzo i wilgotne, lecz Kommissya insze dla niej miejsce w tyłach ogrodu Krasińskich upatruje lepsze, jako suche i od ognia dalekie, a przystęp wygodniejszy zewsząd mające; budowa domu różnemi czasy bez jednostajnego planu klecona, dla nieregularności i szczupłości swojej bardzo jest niedogodna porządnemu składowi książek przeszło 300,000. Nieregularność tej budowy niezmierną jest trudnością w urządzaniu i znalezeniu książek; szczupłość zaś przymusza mieścić te książki po poddaszach deszczom i śniegom podległych, zkąd idzie nieuchronne książek uszkodzenie.”

„Dla podniesionych w Warszawie bruków Biblioteka Załuskich została w dole przynajmniej na dwa łokcie; przeto stała się ścięciem z przyległej Daniłowiczowskiej ulicy; ztąd wypłynęła potrzeba podniesienia trzech dziedzińców i wybrukowania przynajmniej okapów dla oddalenia wilgoci od murów do książek przechodzącej. Wprawdzie w pięciu salach dolnych nowa podłoga gruzami podsypana cokolwiek zmniejszyła wilgoci, atoli gdzie indziej rosną grzyby.”

„Co do urządzania książek pracujący około biblioteki przez lat dziesięć, pisze dalej X. Kopczyński, i wchodzący ściśle w najmniejszą szczególności godzien jest wiary, gdy donosi że biblioteka Załuskich była zbiorem licznym, ale wcale nieforemnym wszelkiego rodzaju książek, niemających ani szczególnego na każdej osobna, ani powszechnego podług klasy nauk i języków napisu; nadto leżące w miejscu przez kilkadziesiąt lat księgi i papiery nieoprawne okrywały się kurzem, nabierały wilgoci, a dalej zgnilizny i robactwa, zkąd wyniknęło że dopiero przy robocie postrzeżono kilka tysięcy książek uszkodzonych.

„Przyczyny tego nierządu. Pierwsza i największa była skasowanie wiecznego funduszu na bibliotekę i redukcya rocznej intraty

od kilkadziesiąt do kilku tysięcy złotych. Bibliotekarze sami mało płatni i niemający ani ludzi do roboty, ani żadnej pewnej intraty na utrzymanie domu i porządku w nim, winowanemi być nie mogą o nieład i szkody.”

„Powtórnie nie było nigdy generalnego planu na całą bibliotekę, lubo części niektóre były układane i spisywane w katalogi podług woli fundatora, który nawet miał bibliotekarzy zobowiązać przysięgą, aby nigdy raz uczynionego rozkładu nie odmieniali.”

„Trzecia nieładu przyczyna, było przybycie kilku tysięcy książek z bibliotek pojezuickich, które dla szczupłości miejsca i dla niedostatku pieniędzy na porządne ich ułożenie, musiały jako tako być kładzione w szafach przystawianych do drugich w taki sposób, że całą szafę odsunąć trzeba było, żeby do drugiej otworzyć.”

„Czwarta przyczyna, jest niedostatek ludzi do posługi bibliotecznej koniecznie potrzebnych, gdyż niemasz przy bibliotece prócz dwóch starych sług na wysłużonym chlebie w kommissyi będących, których do żadnej pracy przez wgląd na ich lata użyć nie można było.”

Tak opowiada o stanie biblioteki Załuskich najgodniejszy wiary i najzacniejszy świadek ks. Onufry Kopczyński. Zobaczmy teraz jak na zewnątrz cały ten gmach wyglądał, rozkład jego wewnętrzny, nareszcie pomieszczenie książek.

Podług pięknej ryciny przy rzadkiem dziele Janockiego o rękopismach biblioteki Załuskich w r. 1752 z druku wydanem, gmach ten wyglądał jak następuje: facyata domu głównego od dziedzińca przedstawiała parter, dwa piętra i pół piętrze pod dachem, z owalnemi oknami, oraz w dachu dwie facyatki owalne. W każdym piętrze po sześć okien z frontu, poprzedzielane gładkimi pionowemi pasami naksztalt słupów; do drzwi głównych we środku gmachu umieszczonych, nad którymi rycerz z dzidą w rękę rzeźbiarską robotą był wyobrażony, wchodziło się po kilku zewnętrznych wschodach ozdobionych kilkoma posągami. Ponad gzymsem na tarczy ozdobnie wyginanej, pod mitrą biskupią i książęcą, a pod spodem koroną, umieszczony był herb Junosza, domu Załuskich, ośm posągów przyozdabiała balustradę nad gzymsem idącą, a nad wysokim dachem latarnia przykryta wyginaną kopułą rzucała światło do środka. W późniejszych wizerunkach teje budowli w r. 1762 i 1788 znajdujemy niektóre różnice, a mianowicie, że główny gmach jest węższy i w każdym pię-

trze ma tylko po cztery okien; zresztą z pozoru zupełnie do pierwotnego wizerunku podobny. Z dwóch stron głównego korpusu znajdujemy już jedno-piętrowe skrzydła w których są bramy na wewnętrzny dziedziniec prowadzące.

Stosownie do planów w roku 1788 przez Stanisława Zawadzkiego budowniczego Kommissyi Edukacyjnej zdjętych i sporządzonych, wewnętrzny rozkład tej biblioteki był następujący: W piętrze dolnym przez drzwi główne i małą sionkę wchodziło się na prawo do dwóch izb, zapewne na kancelaryę przeznaczonych; prosto zaś do sali jednej od tyłu, a drugiej całą lewą stronę budowli zajmującej, które zapewne za czytelnią służyły; pozostające w prawym rogu budowli od tyłu miejsce obrócone było na schody kręcone i wąską sionkę. Z bramy, po prawej stronie budowli będącej, wchodziło się przez kwadratową sionkę do skrzydeł wokół dziedzińca wewnętrzny otaczających. W nich po prawej stronie sal cztery pomniejszych; od tyłu dziedzińca sala jedna czyli galeria dziewięciu oknami oświetlona, z których środkowe za drzwiami na dziedziniec służyło. Lewe skrzydło oprócz jednej sali bibliotecznej zajmowało pomieszczenia bibliotekarzy z wejściem od dziedzińca. Na piętrze w gmachu głównym podobny rozkład z tą tylko różnicą, że przejścia ponad bramami łączyły je ze skrzydłami. Z tych prawe i tylne były o parterze, a lewe wznosiło się jeszcze i przez pierwsze piętro, tylko na czterech rogach skrzydeł czterokwadratowe nieco nad dach wystawały; jedna z nich miała nawet wejście z poddasza. Resztę skrzydła lewego zajmowały podobnie jak i na dole pomieszczenia w przybudowanym parterowym ukośnym narożniku; od ulicy Daniłowiczowskiej oprócz mieszkań była jeszcze je-

dna sala biblioteczna, wreszcie całe prawie drugie piętro i półpiętrze zajmowała jedna wysoka sala z galerią, księgami zapelnioną i popiersiami uczonych ozdobną. Prócz niej na tymże piętrze były tylko od dołu idące schody i dwa małe gabinety do pracy.

W jakim porządku książki tu były rozłożone, naucza nas sporządzony do raportu przez ks. Kopczyńskiego wykaz z roku 1792, z którego przekonywamy się że wszystkie budynki do biblioteki Żaluskich należące w czterech głównych oddziałach obejmowały 29 sal i pokoiów, w których według przedmiotów mieściły się książki: i tak w pierwszym sala pod Nr 11 zawierała rękopisma; pod Nr 9, 10 i 8 dzieła piśmiennictwa polskiego we wszystkich językach; pod Nr 7 teologia; 6, 5, 4, dzieła francuzkie zupełnie jeszcze nieulożone, wymowa, historia i filozofia. W drugim oddziale sale pod Nr 24, 23, 22, 21, 20 i 19 miały dzieła niemieckie, nadto panegiryki i katalogi; pod Nr 18 angielskie i w części holenderskie; 17 same holenderskie; 16 prawo cywilne



i kanoniczne, filozofia, polityka, grammatyki, wymowa i poezya; 15 matematyka; 14 nauki przyrodzone; 13 teologia; 12 zbiór rycin. *Wtrzecim* oddziale sala pod Nr 27 było czytelnia mająca także zbiór książek z rozmaitych przedmiotów szczególnie rzadkich; 26 dzieła polskie i słowiańskie; 25 słownictwo. Nakoniec w *czwartym* oddziale sala pod Nr 29 obejmowała dzieła hiszpańskie i portugalskie tudzież bibliografią, a pod Nr 28 mieściły się dzieła włoskie.

Wynagrodzenie bibliotekarzy nie było także świetne: ksiądz Janocki i wszyscy inni następnymi mieli wyznaczone 100 dukatów rocznie, nadto pomieszkanie; dwóch vice prefektów i prokurator po 50 dukatów; zaś pisarz biblioteczny 400 złp. rocznie pobierał; lecz i ta płaca trafiało się iż przez kilka lat niebyła uiszczana. Radzono jednak ciągle nad przyprowadzeniem tego znakomitego zbioru do porządku i już sejm grodzieński w roku 1793 dawne przyrzeczenia wykonywać począł, kiedy ulegając losowi wojny biblioteka Żaluskich przewieziona została w r. 1795 do Petersburga i do cesarskiej wcieloną.

Według dzieła uczonego dyrektora téjże, p. Olenin w r. 1809 z druku wydanego, po przewiezieniu i uporządkowaniu obejmowała ona wtedy 262,640 woluminów, a 24,573 rycin, którą liczbą była bogatą w dzieła teologiczne, historyi, literatury, a nie tak obfita w filozofii, matematyce, fizyce, podrózach i starożytności; rękopismów było 11,000. Rachunek dość zgodny z wiadomością w pismach czasowych w r. 1850, w Petersburgu umieszczoną, gdzie dodano iż z biblioteki z Warszawy po Żaluskich w r. 1799 dla collegium medycznego odłączono 5,441 woluminów, teraz zaś liczy 255,199 woluminów, pomiędzy którymi najbogatsze oddziały są zawsze teologia i historia, mianowicie miast i całej dawniej Polski, tudzież bibliografia obejmująca pomiędzy innymi samych katalogów różnych bibliotek 2,361.

Potem znowu dawny pałac Daniłowiczów przez lat trzynaście stał pustkami, a oprócz kilku lokatorów nikt na pierwszym i drugim piętrze nie mieszkał. Dopiero za wkroczeniem wojsk francuzkich w r. 1806, do Warszawy założono tu magazyn mąki dla wojska, z którego, wedle powszechnego mniemania, gdy zawiadujący dostatecznie usprawiedliwić się nie mogli, podłożony ogień w dniu 18 stycznia 1807 roku, do szczętu i rachunki i wszystkie budynki zniszczył. Odtąd w ruderach i pustkach stały znowu przez lat dziewięć, a nawet zupełnie zawaleniem grózyli; czemu zapo-

biegając, postanowieniem JO. Księcia Namieśnika królewskiego z dnia 16 kwietnia 1816 roku, possessya ta w takim jak była stanie wystawiona została przez magistrat miasta Warszawy na sprzedaż, i nabyta w dniu 27 maja 1817 r., na publicznej licytacji za sumę 60,050 złp. przez Stanisława Kłossowskiego obywatela tutejszego. Ten znowu w tym samym stanie i za tę samą cenę w roku 1820, dnia 9 października odprzedał Stanisławowi i Leonowi braciom Nowakowskim, z których gdy pierwszy brata swego spłacił, został jedynym i całkowitym jej właścicielem. Stanisław Nowakowski b. szambelan króla Stanisława Augusta, objawszy na swoje własność pogorzale po części i zupełnie spustoszone zabudowania, zrestaurował je, dokończył i do stanu mieszkalnego doprowadził, a mianowicie: oficynę od strony mennicy dawniej o dolném piętrze, zupełnie spustoszoną, wybudował, górne piętro na téjże wymurował i dachówką pokrył. Główny korpus całkowicie oprócz murów zewnętrznych pogorzale, zupełnie wewnątrz wybudował, na mieszkanie przeformował i dachem blaszanym opatrzył; dwa frontowe skrzydła przy tymże korpusie dawniej o dolném i górnem piętrze podobnie jak korpus wyrestaurował i drugie piętro wymurował. Nakoniec oficyna od ulicy Daniłowiczowskiej, która dawniej z dolnego piętra składała się i pustkami stała, z gruntu wyrestaurował i o jedno piętro podniósł. Ogółem zaś wydat na tę budowę przeszło 100.000 złp.

W czasie téj restauracyi, gdy w r. 1821, nad odkopaniem fundamentów pracowano, wydobyto w sierpniu t. r. doskonały bruk więcej niż na sześć w głębi będący, tudzież posadzkę z cegieł sztucznie ułożoną. Prawdziwie zaś zadziwiającem było wydobyć tamże kilkudziesiąt popiersi kamiennych przedstawiających książąt i królów polskich, tudzież wielkich książąt litewskich; były one dobrze zachowane, oprócz nosów, których wszystkim brakowało. W porządku chronologicznym popiersia te od Mieczysława Igo dochodziły do Władysława IVgo, a późniejszych nie odkryto; nadto znaleziono przy tém rozmaite części architektoniczne i ballustradę oraz kilkanaście kolosalnej wielkości posągów mitologicznych, niektóre bez żadnego uszkodzenia. Widocznie iż wszystko to pochodziło z dawnego pałacu Daniłowiczów, w czasie wojen szwedzkich zburzonego; dziwną jednak jest rzeczą, że przy restauracyi tegoż przez biskupa Żaluskiego, tak wielka liczba posągów nie była wynaleziona i użyta. P. Nowakowski wyżej wymienione popiersia kazał

poreperować, i do ostatniego Fryderyka Augusta księcia warszawskiego doprowadzwszy, we framugach po obu stronach muru, w dziedzińcu, podług lat ze stosownemi napisami poumieszczał, gdzie i dotąd znajdują się; to jest wchodząc po lewej stronie 18, od Mieczysława do Ludwika króla węgierskiego i polskiego; po prawej zaś 19, od Ludwika do Fryderyka Augusta. Lecz deszcz i czas zatarły już napisy nad temi popiersiami znajdujące się.

Po śmierci szambelana Nowakowskiego w r. 1841 dnia 23 listopada nastąpionej, posiadłość ta prawem własności przeszła na Teresę małżonkę, Edwarda Maxymiliana, Mikołaja i Elżbietę rodzeństwo Nowakowskich, od któ-

rych w roku 1847 dnia 17 grudnia, po wystawieniu na sprzedaż w drodze działów nabyła terazniejsza właścicielka pani Elżbieta Nowakowska za sumę zlp. 200,766 gr. 20.

Dziś gmach ten bogate wspomnienia noszący, z porządku i schludności jest znany, a na kartach nowożytnej kroniki miasta, jeszcze mu dwie historyczne przybyły wzmianki. Tu na pierwszym pięttrze przez kilka lat mieszkał książę Franciszek Drucki Lubecki minister prezydujący w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu: dół zaś zajmuje od roku 1845 drukarnia p. Stanisława Strąbskiego, która wpływem swoim na ulepszenie tej sztuki w Warszawie, głośne sobie zjednała imię, i prawdziwą dla postępu ma zasługę.

F. M. Sobleszczański.

F

19.429